

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Szkolnictwo, studniówka, I Liceum Ogólnokształące im. Stanisława Staszica

Studniówka w PRL

To nie był bal maturalny, to była studniówka, rodzice przygotowywali poczęstunek w klasach, mamy napracowały się biedne, wszystko odbywało się w szkole, natomiast my sami, dzięki wychowawczyni, zrobiliśmy dekorację maturalną, ulicę paryską, była dziewczyna, która bardzo ładnie malowała i kolega też fajnie rysował, a potem zostali małżeństwem, a ci, co nie umieli rysować i malować, to sprząтали, ja zasuwałam i zmywałam podłogi, natomiast potem bardzo długo ta sala tak została pomalowana, ta ulica paryska, czyli to była nasza dekoracja w tej sali, w której był ten poczęstunek. Potem jedliśmy jakieś te sałatki warzywne i kanapki. Tu jest zdjęcie, tu pani profesor Florkiewicz, tu moja mama, tu mama kolegi jeszcze Gabryśia Zakrzewskiego i tu pan Zakrzewski, ale to jest tylko zbieżność nazwisk, nie była to rodzina, jego córka Basia w Paryżu mieszka, a jej mąż jest znanym malarzem, Piotr Strelnik, i tu jest właśnie ten stół, gdzie wychowawca siedział z trójką klasową. Jeszcze może, już nie pamiętam, może inny nauczyciel, który był zaproszony, a niekoniecznie wychowawca. Alkohol był zabroniony, oczywiście młodzież umiała sobie to jakoś załatwić, my umieliśmy sobie poradzić, więc wino gdzieś tam zawsze było. I na tej studniówce obowiązywały [stroje] biało-czarno, biało-granatowo, nie było czegoś takiego jak teraz, że dziewczyny wyglądają jak z balu maskowego na studniówkach [śmiech], tak nie było. Można powiedzieć, że strój był dowolny, ja miałam bardzo ładne, bardzo ładną długą spódnicę taką brązową i do tego białą bluzkę z takim rękawami, które były od łokcia plisowane, czyli jak się spuściło, to było jak wąski rękaw, ale jak się podniosło rękę do góry to taki się robił piękny wachlarz. Sąsiadka nasza pracowała w szkole odzieżowej, uczyła szycia i tam to było uszyte, bo nie było łatwo kupić ubrania w sklepie, a to bardzo ładne, to było ubranie, ale to głównie biało-granatowo, biało-czarno, brąz ciemny. Ja generalnie się nie malowałam po prostu, ja tylko robiłam na złość nauczycielkom, których nie lubiłam, natomiast na studniówkę tak, ale nie było czegoś takiego, jak jest teraz, o to na pewno nie. Ja miałam długie włosy, miałam koński ogon po prostu i tyle, jakichś szaleństw, to nie było.

Data i miejsce nagrania	2021-01-12, Lublin
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"